

 **Kraków**

**TEATR
LUDOWY** 

DOKTOR DOLITTLE



TEATR LUDOWY · INSTYTUCJA KULTURY MIASTA KRAKOWA

Hugh Lofting

DOKTOR DOLITTLE

PRZEKŁAD:

Janina Mortkowiczowa

REŻYSERIA I CHOREOGRAFIA:

Maćko Prusak

ADAPTACJA, DRAMATURGIA
I TEKSTY PIOSENEK:

Marta Giergielewicz

MUZYKA:

Bartłomiej Woźniak

SCENOGRAFIA I KOSTIUMY:

Marta Śniosek-Masacz

PROJEKCJE:

Natan Berkowicz

ASYSTENT REŻYSERA:

Maciej Namysło

Obsada:

DOKTOR DOLITTLE

Karol Polak

POLINEZJA, PAPUGA

Patrycja Durska

MUCHA; LEW; STRAŻNIK WYBRZEŻA;
MYSIKRÓLIK; MAŁPA

Andrzej Franczyk

BEPPPO, KOŃ; MAŁPA

Krzysztof Górecki

JIP, PIES; MAŁPA

Wojciech Lato

DAB-DAB, KACZKA; MAŁPA

Maciej Namysło

PASTOR DINGLE; PIPPINELLA, KANARZYCA
Jan Nosal

MUCHA; KROGULEC; SŁOŃ;
STRAŻNIK WYBRZEŻA; MYSIKRÓLIK; MAŁPA
Piotr Piecha

SARA, SIOSTRA DOKTORA; ZOFIJA, FOKA
Jagoda Pietruszkówna

PYSKACZ, WRÓBEL; KROKODYL; MAŁPA
Robert Ratuszny

ALEKSANDER BLOSSOM,
DYREKTOR CYRKU; LISICA; PAGANINI;
MAŁPA

Mateusz Trzmiel

MATEUSZ MUGG, KARMICIEL KOTÓW;
PRZYWÓDCA MAŁP

Jacek Wojciechowski

GEB-GEB, PROSIE; MAŁPA

Maria Wróbel (gościnnie, AST)

INSPICJENTKA

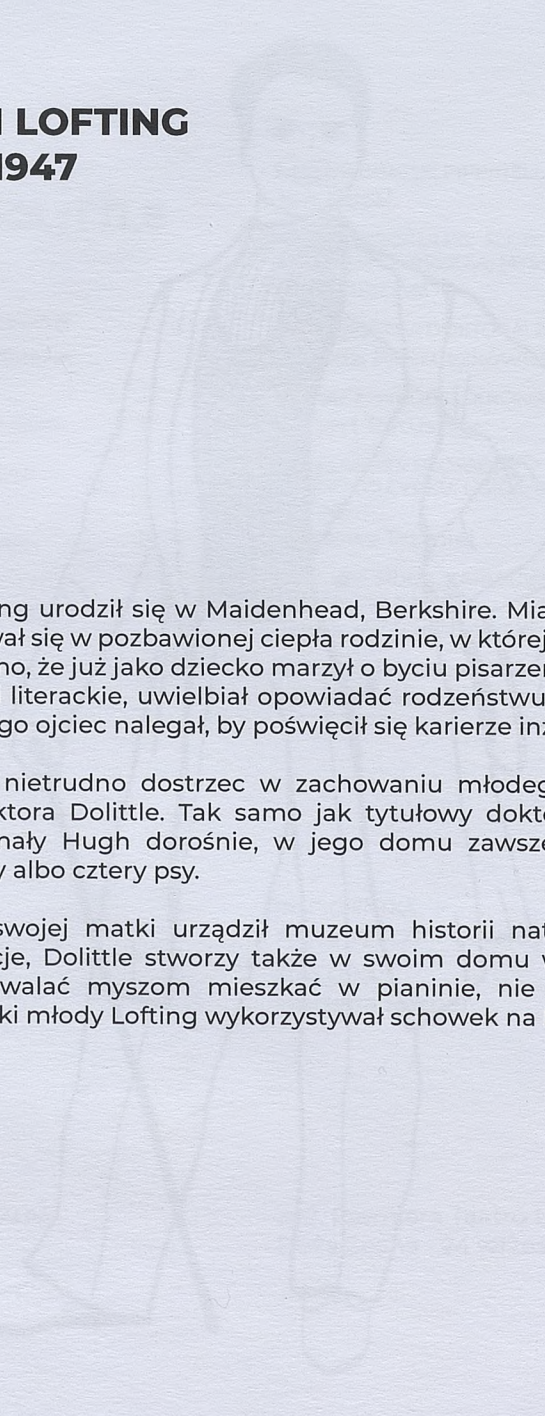
Anita Wilczak-Leszczyńska

SUFLERKA:

Martyna Rezner

392. Premiera Teatru Ludowego
Duża Scena • 24 września 2022





HUGH LOFTING

1886-1947

Hugh John Lofting urodził się w Maidenhead, Berkshire. Miał pięcioro rodzeństwa. Wychowywał się w pozbawionej ciepła rodzinie, w której obowiązywały surowe zasady. Mimo, że już jako dziecko marzył o byciu pisarzem i wykazywał wyraźne skłonności literackie, uwielbiał opowiadać rodzeństwu wymyślane przez siebie historie, jego ojciec nalegał, by poświęcił się karierze inżyniera.

Patrząc wstecz, nietrudno dostrzec w zachowaniu młodego Loftinga załączków postaci doktora Dolittle. Tak samo jak tytułowy doktor, Lofting kochał przyrodę. Gdy mały Hugh dorośnie, w jego domu zawsze będą mieszkały przynajmniej trzy albo cztery psy.

W bieliźniarce swojej matki urządził muzeum historii naturalnej oraz zoo. Te dwie instytucje, Dolittle stworzy także w swoim domu w Puddleby. Jego zwyczaj, by pozwalać myszom mieszkać w pianinie, nie różni się zbyt od sposobu, w jaki młody Lofting wykorzystywał schowek na bieliznę.



W 1904 roku Lofting wyjechał do Ameryki, gdzie zapisał się na kursy inżynierii lądowej w Massachusetts Institute of Technology. Jednak już w 1912 zmienił zawód na ten najmniej odpowiadający pragnieniom swojego ojca, został pisarzem.

Tego roku przeprowadził się również do Nowego Jorku, ożenił się i definitywnie porzucił zawód inżyniera.

Nigdy nie wyrzekł się swojego obywatelstwa i pozostał „nieznośnie brytyjski”, mimo wielu lat spędzonych w Ameryce, nie stracił też swojego akcentu. Lofting, podobnie jak Dolittle, był człowiekiem skromnym, statecznym, zawsze ubranym schludnie i elegancko.

Jego miłość do zwierząt i zainteresowanie ich światem były nieskończone. Wzruszało go ich cierpienie, którego źródłem nierzadko byli ludzie. W spokojnym i łagodnym pisarzu, udręka zwierząt wywoływała agresję. Pewnego dnia zaatakował trzech mężczyzn, którzy próbowali brutalnie spętać dzikie konie. Pokonawszy ich, przeciął pęta koniom, opróżnił magazynki karabinów odebranych napastnikom, otarł krew z twarzy i spokojnym krokiem wrócił, by poczytać swojemu synowi. Od razu nasuwa się na myśl postać doktora Dolittle, który w obliczu cierpienia i niesprawiedliwości nie przebiera w środkach.

W 1916 roku, w czasie pierwszej wojny światowej, Lofting wstąpił w szeregi armii brytyjskiej. Przez następne dwa lata służył we Francji i Flandrii, gdzie w okopach doświadczył horroru wojny. Nawet wówczas, na prośbę swoich dzieci wysyłał w listach wymyślane przez siebie historie.

.....

I tak, w okopach Flandrii, powstały opowiadania o niezwykłym doktorze Dolittle. Dzieciom te listy pomagały w ukojeniu tęsknoty za ojcem, dla Loftinga zaś były odskocznią od potworności, które go otaczały.

Wiele lat później, Hugh Lofting tak opisywał powstanie „Doktora Dolittle”:

„Trwała Wielka Wojna. Moją uwagę coraz bardziej zaprzętała istotna rola jaką w wojnie odgrywały zwierzęta. Tak samo jak my, chciały przeżyć za wszelką cenę. Jednak ich los był zdecydowanie odmienny od ludzkiego. Niezależnie od tego, jak bardzo ranny był żołnierz, całe zaplecze medyczne było zaangażowane w ratowanie jego życia. Poważnie ranny koń był natychmiast uśmiercany. To nie było uczciwe. Skoro zmuszamy zwierzęta do udziału w naszej walce, to dlaczego nie zapewniamy im opieki, gdy zostaną ranne? Oczywiście, niesienie im pomocy, jakiej potrzebowały, wymagałoby znajomości ich języka.

Tak zrodziła się w mojej głowie idea ekscentrycznego lekarza wiejskiego, entuzjasty historii naturalnej i wielkiego miłośnika zwierząt, który ostatecznie decyduje się na porzucenie leczenia ludzi i całkowite poświęcenie się znacznie trudniejszej dziedzinie – leczeniu zwierząt. To duże wyzwanie – trzeba włożyć o wiele więcej wysiłku, by stać się dobrym lekarzem zwierząt, niż w przypadku opieki nad zwykłymi ludzkimi hipochondrykami. Ponadto trzeba nauczyć się języków wszystkich żyjących istot!

Taki pomysł rozwijałem w moich listach do dzieci. Były zachwycone”.

ZOOLOGIA

(fragmenty)

Axel Munthe

...kocham zwierzęta, gnębione, wzgardzone zwierzęta, i nie dbam o to, czy ludzie wyśmiewają się ze mnie, kiedy mówię, że zgodzę się lepiej ze zwierzętami niż z większością ludzi.

Kiedy się z kimś rozmawia przez pół godziny, to zwykle ma się go dosyć – nieprawdaz? Co do mnie, to przeważnie mam wtedy ochotę dać nura i dziwię się tylko, że mój rozmówca nie zwiął wcześniej. Za to nigdy nie nudzę się w towarzystwie przyjacielskiego psa, nawet jeśli się nawzajem nie znamy. Często spotkawszy psa, który wędruje dokądś samotnie, zatrzymuję się, pytam go, dokąd idzie, i ucinam z nim krótką rozmówkę; a nawet, jeśli nie było pogawędki, samo patrzenie na psa sprawia mi przyjemność, samo zastanawianie się nad tym, co też sobie on myśli.

Potrafię siedzieć pół dnia na łące i patrzeć na pasące się bydło; obserwowanie zaś miny małego osiołka jest jedną z najżywszych przyjemności psychologa. Kiedy osły są na swobodzie, wydają mi się szczególnie interesujące; osioł uwięziony nie jest bowiem nigdy tak naturalny i towarzyski, jak wtedy, kiedy go pozostawia w spokoju; zresztą, nic w tym dziwnego.

A ptaki – kogo mogą znudzić ptaki? Całymi godzinami lubię przesiadywać na omszałym kamieniu i słuchać, co ma do powiedzenia mały ptaszek – ja, który nigdy nie mogę skupić myśli, kiedy człowiek mówi do mnie. Czyście zauważyli, jak słodki i miły jest ptaszek, kiedy śpiewa piosenkę i od czasu do czasu przechyli wdzięczną główkę jakby nasłuchując, czy nikt nie odpowie mu z głębi lasu?

.....

Kiedy ptaki ucichną, wystarczy mi popatrzeć dokoła w trawę albo w głąb mchu, żeby spotkać tam innych miłych znajomych, którzy dotrzymują mi towarzystwa. Nad falującymi trawami i nad łanem zbóż lata ważka na skrzydłach utkanych z blasku słońca i czarodziejskiej pajęczyny, a tu, nisko, po ścieżynie wijącej się pomiędzy olbrzymimi łodygami traw trzusi się mała mrówka dźwigając na grzbiecie suchą igłę sosnową. Droga jest ciężka, to wiedzie pod górę, to z góry, więc mróweczka pcha swój ciężar niczym sanie przed sobą, to znów niesie go na wątych barkach.

Pojmuję, że ów bal sosnowy użyty ma być do naprawy uszkodzeń spowodowanych przez trzęsienie ziemi. Jakaż to zła siła zwała to, co zbudowała tak wielka i cierpliwa praca? Nie śmiem pytać, bo nie wiadomo, czy to nie przechodzący człowiek zabawił się wsadzeniem kija w mrowisko.

Wszystkie inne drobne istoty, których imion nie znam nawet, ale w których maleńki świat zaglądam z radością – wszystkie są przecież współblizniami w ogromnej społeczności. (...)

Poza tym, jeśli człowiek leży i po prostu tylko patrzy w trawę, to w końcu staje się sam bardzo maleńki.





ZWIERZĘTA CYRKOWE

Wisława Szymborska

Przytupują do taktu niedźwiedzie,
skacze lew przez płonące obręcze,
małpa w żółtej tunice na rowerze jedzie,
trzaska bat i muzyka brzęczy,
trzaska bat i kołysze oczy zwierząt,
słoń obnosi karafkę na głowie,
tańczą psy i ostrożnie kroki mierzą.

Wstydzę się bardzo, ja – człowiek.

Źle się bawiono tego dnia:
nie szczędzono hucznych oklasków,
choć ręką dłuższą o bat
cień rzucała ostry na piasku.

Uważam, że człowiek
zagarnął dla siebie o wiele
więcej darów świata, niż
mu się to należy, i że
przewodzi nad resztą
stworzeń znacznie
bardziej,
niż powinien.

Dab-Dab, kaczką





Mieć piękne upierzenie to
najgorsze ze wszystkiego.

Wystarczy zbliżyć się do
człowieka, a już życie
wisi na włosku.
Mówią: "Ach, jaki
piękny" !
I pakują ci strzałę
albo kulę w bok.

Pippinella, kanarzyca

Kiedyś doktor opiekował
się szczeniętami, które
uznał za niezwykle okaz
inteligencji zwierzęcej.
Dawał psiom różne
rodzaje zagadek, żeby
dowieść ich mądrości.

Podejrzewam,
że pragnął je
w przyszłości uczyć
matematyki i nauk
przyrodniczych. Może
nawet myślał o ich przyszłej
karierze
w Parlamencie.

Jip, pies





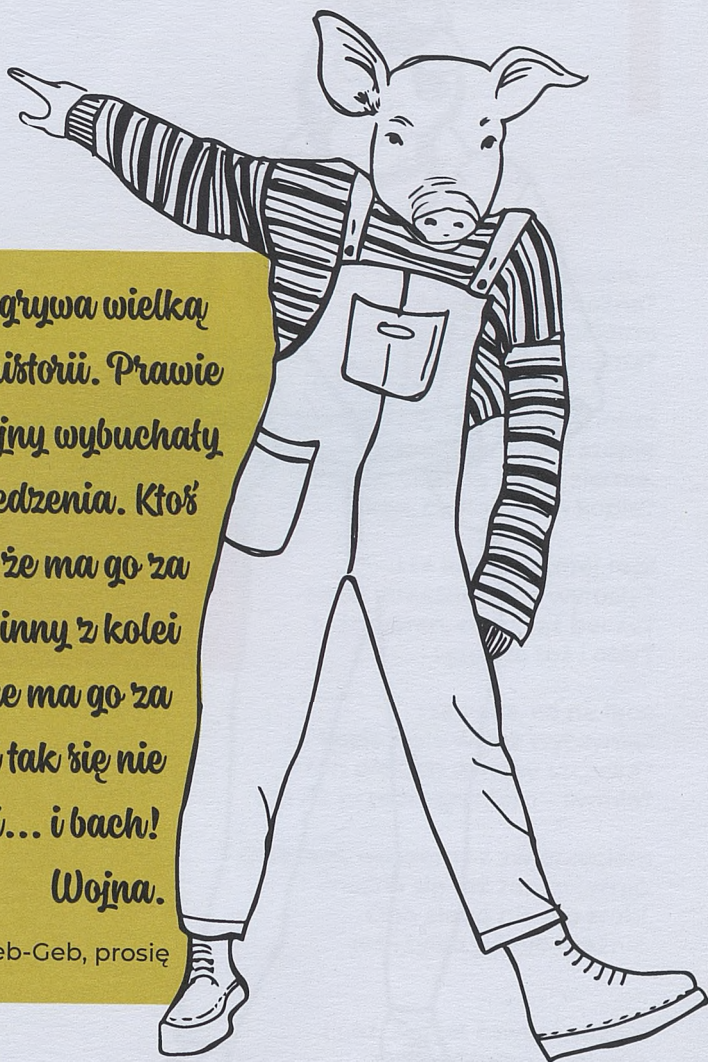
Ludzie. Kiedyś się
przez nich rozchoruję!
Wściekam się ze złości,
gdy mówią o niemych
zwierzętach.

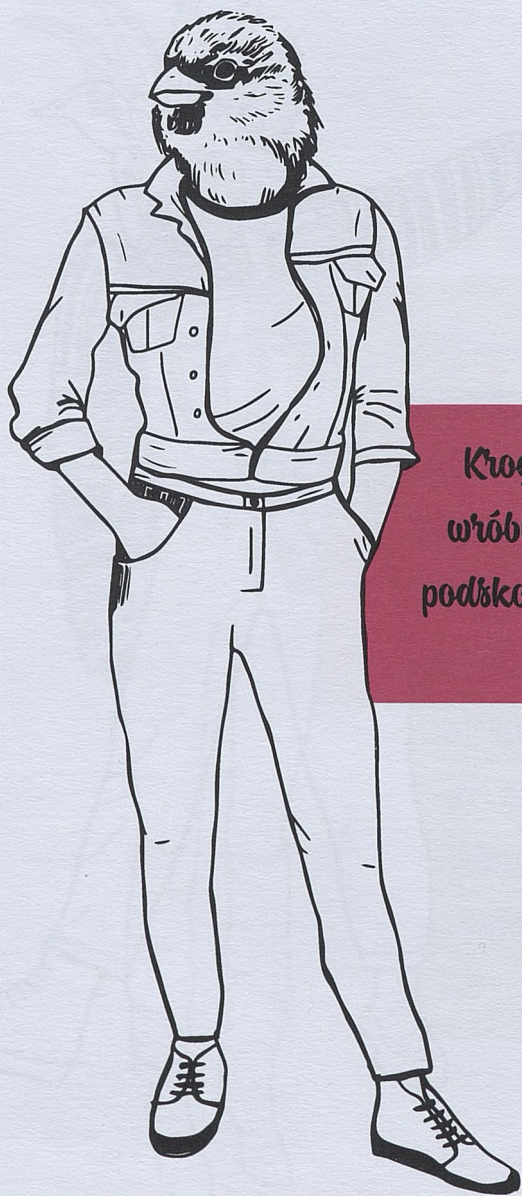
Polinezja, papuga

Jedzenie odgrywa wielką
rolę w historii. Prawie
wszystkie wojny wybuchają
z powodu jedzenia. Ktoś
uważał, że ma go za
mało, ktoś inny z kolei
uważał, że ma go za
dużo, ale i tak się nie
podzieli... i bach!

Wojna.

Geb-Geb, proszę





Krogulce to mogą nam,
wróblom, co najwyżej
podskoczyć.

Pyskacz, wróbel

CZWORONOŻNI PRZYJACIELE

Józef Antoni Birkenmajer

– Czworonożni przyjaciele –
czy to tak powiedzieć można?
Byłaby nam przyjaciółmi
ta gromada czworonożna?

Byłaby nam przyjaciółmi
te króliki w starej szopie
kret, co łapą kopie ziemię,
i koń, co kopytem kopie?

I ta krowa, której rogi
takie straszne z łba wyrosły?
I ten baran, co wciąż beczy?
I cielęta też i osły?

I ta koza, co na łące
kozie figle wciąż wyczynia?
I ten pies, co w nocy szczeka?
I ta – z przeproszeniem – świnia?

– Owszem, owszem i z zwierzęciem
można się też zaprzyjaźnić.
Ono złego nic nie robi,
jeśli tylko go nie drażnić.

I coż, że jest czworonożne?
Ot niedawno, moi mili,
wyście sami na czworakach
po podłodze wszak chodzili!...

TEATR LUDOWY

Osiedle Teatralne 34, 31-948 Kraków
teatr@ludowy.pl • www.ludowy.pl
facebook.com/teatrludowy
instagram.com/teatr_ludowy



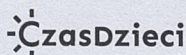
DUŻA SCENA

Osiedle Teatralne 34
Czynna od wtorku do soboty (od 12.00 do 18.00),
w niedziele 2 godz. przed rozpoczęciem spektaklu.
W poniedziałki nieczynna.
tel. 12 680 21 16

f /teatrludowy

@ /teatrludowy

Dyrektor: Małgorzata Bogajewska
Zastępca dyrektora: Jerzy Fedorowicz jr.
Główny księgowy: Piotr Ruszkowski
Kierownik literacki: Katarzyna Dudek
Sekretarz literacki: Maria Klotzer, Magdalena Zarębska-Węgrzyn
Koordynacja pracy artystycznej: Katarzyna Kolanowska
Promocja i reklama: Beata Strama, Anna Ryś
Kierownik Biura Obsługi Widza: Ewa Skoczylas-Tkacz
Kierownik techniczny: Michał Ruszkowski
Światła: Jan Krawczyk, Jarosław Leszczyński
Akustyka: Krzysztof Kłyś, Bartek Pełka, Romuald Trojanowski
Charakteryzacja: Lidia Jargosz-Poręba
Montażysty: Zbigniew Antczak, Adrian Gorczyca, Grzegorz Postrożny, Karol Stanecki,
Krystian Stanecki, Wiesław Stolarz, Maksymilian Windak
Kierownik pracowni krawieckiej: Iwona Gawęł
Garderobiane: Jolanta Chacusi, Katarzyna Dudys, Bożena Świątkowska
Ilustracje wykorzystane w programie: Marta Śniosek-Masacz
Opracowanie graficzne: Jepe Oyen



Wsparcie ze środków
Funduszu Przeciwdziałania COVID-19

